

z łą c z e n i
przeszłością

*Czy jego przeszłość zniszczy wszystko,
co przysiągł ochraniać?*

Cora Reilly



Tytuł oryginału
Bound by the past
Copyright © 2018 by Cora Reilly
All rights reserved
Copyright © for Polish edition
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2021
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Anna Adamczyk
Marta Bronicka
Redakcja techniczna:
Mateusz Bartel
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-669-0

CORA REILLY

ZŁĄCZENI PRZESZŁOŚCIĄ

BORN IN BLOOD MAFIA CHRONICLES #7

TŁUMACZENIE

ANNA KUKSINOWICZ

OŚWIĘCIM 2021

W książce znajdują się fragmenty z powieści:

Złączeni obowiązkiem

Złączeni miłością

Złamana дума

WPROWADZENIE

Dante

Moje życie to opowieść o zdradzie.

Zabiłem tak wielu ludzi, ponieważ zdradzili to, o co walczyliśmy, ponieważ zdradzili oddział z Chicago.

Hipokryta. Kłamca. Morderca.

Właśnie tym jestem.

Pięć razy zdradziłem oddział z Chicago. Oddając krew, poprzysiągłem chronić naszą sprawę, złożyłem przysięgę na własne życie, obiecałem, że zawsze będę stawał oddział z Chicago na pierwszym miejscu. Ponad wszystko inne.

Pięć razy wybrałem kobietę, ignorując dobro oddziału z Chicago. Zdradziłem swojego ojca. Swoją przysięgę. Swoich ludzi.

Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz.

Czy moje zdrady zniszczą wszystko, co poprzysiągłem chronić?

Valentina

W dniu ślubu poprzysiągłam, że zawsze będę stała u boku Daniego.

Na dobre i na złe.

Że będę go zawsze kochała.

Dorastałam w mafii, więc wiedziałam, że stanie przed nami mnóstwo wyzwań. Nigdy nie spodziewałam się, że zaczną one niszczyć podstawę naszej rodziny, naszego istnienia.

NOTKA OD AUTORA:

Ta książka jest częścią serii. Przed przeczytaniem *Złączonych przeszłości* polecam przeczytać (przynajmniej) *Złączonych honorem* i *Złączonych obowiązkiem*, *Złączonych nienawiścią*, *Złączonych pokusą*, *Złączonych miłością* oraz *Złamaną lojalność* i *Złamaną dumę*, ponieważ w tej książce znajdują się spoilery do wszystkich wyżej wymienionych książek.

PROLOG

Dante

Zdrada karana jest śmiercią.

Zabiłem tak wielu ludzi, ponieważ zdradzili to, o co walczyliśmy, ponieważ zdradzili oddział z Chicago.

Hipokryta. Kłamca. Morderca.

Właśnie tym jestem.

Capo. Szef. Sędzia decydujący o życiu i śmierci.

Właśnie dlatego jeszcze żyłem, nie zostałem zabity za swoje zbrodnie, za swoje zdrady.

Pięć razy zdradziłem oddział z Chicago. Oddając krew, poprzysiągłem chronić naszą sprawę, złożyłem przysięgę na własne życie, obiecałem, że zawsze będę stawiał oddział z Chicago na pierwszym miejscu. Ponad wszystko inne.

Pięć razy wybrałem kobietę, ignorując dobro oddziału z Chicago. Zdradziłem swojego ojca. Swoją przysięgę. Swoich ludzi.

Niektórzy *capo* uważali, że stoją ponad prawem, że są nieomylni. Nie mogli zdradzić sprawy, ponieważ to oni nią byli. Nie mogli zawieść, ponieważ nigdy się nie mylili. Ja w to nie wierzyłem. *Capo* nie był sprawą, o którą się walczyło. To oddział z Chicago nią był, a ja odpowiadałem za własne czyny.

A jednak moje zdrady pozostały bez kary, przynajmniej w świetle praw panujących w naszym świecie. Ale za każdą swoją zdradę dostałem inną zdradę w zamian. Zdradzałem i byłem zdradzany. Sprawiedliwość w najczystszej postaci.

Jak sobie pościelisz, tak się wyśpisz.

Moje życie to opowieść o zdradzie. W końcu będę musiał ponieść ofiarę i stracić przy tym wszystko, jeśli będę chciał zachować to, co liczy się najbardziej.

PIERWSZA ZDRADA

Dante, lat dziewiętnaście

Kiedy usłyszałem cichy płacz, zatrzymałem się w połowie korytarza. Dźwięk dochodził z biblioteki. Poszedłem za nim i otworzyłem ciężkie drewniane drzwi. Ines siedziała w fotelu, w swoim ulubionym kącie do czytania, trzymając na kolanach książkę, ale z pewnością jej nie czytała. Policzki miała mokre od łez.

Moja siostra nie płakała często, po prostu nie była takim typem człowieka, i jeśli nie liczyć tych kilku razy, gdy była jeszcze dzieckiem, to nigdy nie widziałem łez w jej oczach. Ojciec nauczył nas ukrywać swoje uczucia, szczególnie te negatywne.

Wszedłem do środka, dając jej znać, że tu jestem. Ines szybko podniosła wzrok, spięta, ale rozluźniła się na mój widok.

– Och, to ty. – Szybko otarła łzy, nie patrząc mi w oczy. Zamknąłem drzwi, po czym podszedłem do niej i usiadłem na małym pufie, którego zazwyczaj używała jako podnóżka podczas czytania.

– Co się stało? – zapytałem, zmuszając się do zachowania spokojnego tonu, co było trudne, w końcu byłem jej starszym bratem i martwiłem się o nią.

Zaczęła nerwowo bawić się stronami książki i głośno przełknęła ślinę.

– Ojciec zdecydował, za kogo mnie wyda.

Ines miała szesnaście lat, więc to był ten moment, w którym należało podjąć taką decyzję. Ojciec odkładał to tak długo, ponieważ to była jego karta przetargowa. Zmartwiło mnie drżenie jej głosu.

– Wiem, że Pietro prosił o twoją rękę.

Był dobrym wyborem. Był cichym, opanowanym mężczyzną, uwalniającym swoją mroczną naturę tylko wtedy, kiedy trzeba było to zrobić, tak jak ja. Miałem przecucie, że będzie potrafił odseparować swoje małżeństwo od życia zawodowego.

Pokiwała głową, po czym zarzuciła mi ręce na szyję. Gdy minął chwilowy szok, objąłem ją.

– Ines, powiedz mi, co się stało. Teraz.

– Oddaje mnie Jacopo Scuderiemu!

Spiąłem się.

– Co? – warknąłem.

Ines pociągnęła nosem, mocząc łzami mój kołnierz i gardło. Nie przestawała drżeć. Nigdy nie widziałem jej w takim stanie, ale teraz, kiedy już powiedziała mi, co się stało, jej reakcja nie wydawała mi się przesadzona.

W przeszłości często pracowałem z Jacopo, choć nie z własnej woli. Ojciec chciał, żebym pracował ze Scuderimi, ponieważ byli synami jego *consigliere*, lecz ja czułem głęboką odrazę do Jacopo. Był okrutnym, mściwym mężczyzną i żył z upokarzania ludzi, których uznawał za gorszych od siebie – kobiet, niżej postawionych żołnierzy znajdujących się pod jego dowództwem oraz swojego brata – i chociaż ja sam byłem okrutnym i mściwym mężczyzną, to nie czerpałem przyjemności z upokarzania innych, a w szczególności kobiet.

Te kilka razy, gdy musiałem odwiedzić z nim któryś z naszych burdeli, widziałem na własne oczy, jak według Jacopo wyglądała dobra zabawa. I słyszałem jeszcze więcej okropnych rzeczy od jego młodszego brata, Rocco, za każdym razem, kiedy ten się upił albo po prostu nie zdołał zamknąć swojej gęby na czas. Jacopo był sadystą w łóżku i poza nim. Ines z pewnością nie miała pojęcia, jak bardzo był zdeprawowany, ale i tak wiedziała, że był najgorszym wyborem.

Powstrzymując gotującą się we mnie wściekłość, powiedziałem:

– Jesteś pewna, że to już postanowione? Ojciec nic mi o tym nie mówił.

Siostra odsunęła się i spojrzała na mnie oczami pełnymi rozpaczy.

– Postanowione. Powiedział mi o tym dzisiaj rano tuż po spotkaniu ze Scuderimi.

Pokiwałem głową. Wiedziałem, dlaczego ojciec zdecydował się na taki krok. To dlatego, że nie chciałem poślubić nikogo poza Carlą. Nie pozwoliłem mu narzucić mi tego, kogo powinienem wziąć za żonę i ponieważ nie mógł mnie w żaden sposób zmusić do zmiany zdania ani ukarać, to spełnił wreszcie żądania swojego *consigliere*. Ojciec wiedział, jakimi mężczyznami byli bracia Scuderi. Wiedział, jaki był Jacopo, a mimo to zamierzał oddać mu Ines. To nie był pierwszy raz, kiedy próbował zmusić mnie do posłuszeństwa, wykorzystując do tego Ines.

Delikatnie dotknąłem ramienia siostry.

– Porozmawiam z nim.

– On nie zmieni zdania. Dał Scudერიemu słowo – wyszeptęła i znów wybuchnęła płaczem, a jej ramiona zaczęły drżeć.

Wstałem i wyszedłem z biblioteki. Ines była trofeum dla Jacopo. On i jego ojciec już od wielu lat prosili o rękę Ines.

Ruszyłem do biura ojca, starając się zachować spokój. Nic nie doprowadzało go do szału tak bardzo, jak to, że nie potrafił wywołać we mnie żadnej reakcji. Na przestrzeni ostatnich kilku lat zmieniła się między nami dynamika i teraz miałem więcej władzy. Zmiana była stopniowa, ale zauważalna. Nie mógł już karać mnie bólem, ponieważ przez te wszystkie lata mnie do niego przyzwyczaił.

Zapukałem do jego drzwi, tak mocno, że zabolęły mnie knykcie. Tak naprawdę chciałem tam wparować i zażądać wyjaśnień, lecz to ojciec nadal był *capo*, nadal był panem tego domu, więc oczekiwał szacunku od wszystkich otaczających go ludzi.

– Proszę – powiedział nonszalancko.

Zmusiłem się do przybrania spokojnego wyrazu twarzy. Nie zachowałbym się zbyt rozsądnie, gdybym dał ojcu amunicję, którą mógłby wykorzystać przeciwko mnie. Wszedłem do środka i mój wzrok padł na niego. Siedział w swoim krześle biurowym i patrzył w kalendarz.

Byliśmy do siebie bardzo podobni – coś, o czym wszyscy ciągle wspominali. Te same niebieskie, pełne chłodu oczy, blond włosy oraz powściągliwość. Każdego ranka, kiedy się budziłem, przysięgałem sobie, że będę lepszym mężczyzną od niego. Lepszym *capo*. Lepszym mężem. Lepszym ojcem.

– Zastanawiam się, na kiedy wyznaczyć datę waszych ślubów. Ślub twojej siostry ma się odbyć za rok, a twój rok później. – Spojrzał na mnie znad kalendarza, uśmiechając się znacząco. Ines była zbyt młoda na ślub. – Czy może wolałbyś poczekać jeszcze kilka lat ze swoim ślubem? Masz dopiero dziewiętnaście lat. Wtedy będziesz miał dwadzieścia jeden. Może przydałoby ci się jeszcze kilka lat wolności, żeby nacieszyć się innymi kobietami.

Za dwa lata Carla miała skończyć dziewiętnaście lat, była rok starsza od Ines, więc zmuszanie jej do czekania byłoby nie fair, a poza tym wcale nie chciałem czekać. Chciałem mieć Carlę na własność.

– Nie. Nie potrzebuję więcej czasu. – Zamilkłem na chwilę. – Ale nie przyszedłem tutaj, żeby rozmawiać na temat swojego ślubu.

Ojciec przechylił głowę, udając zdziwienie.

– To po co przyszedłeś?

Wiedział cholernie dobrze, w jakim celu stanąłem przed nim. Kryjąc podirytowanie, powiedziałem:

– Żeby porozmawiać z tobą na temat ślubu Ines. Powinniśmy rozważyć to, czy na pewno chcemy przyłączyć Jacopo do naszej rodziny.

– Jacopo jest synem mojego *consigliere* i twoim przyszłym *consigliere*, więc połączenie naszych rodzin jest oczywistym wyborem. Rodzina Scuderich czekała na Ines. Jacopo z wielką chęcią weźmie twoją siostrę za żonę. Jak dotąd odrzucał wszystkie inne oferty matrymonialne. Rocco jest już po ślubie i wkrótce z pewnością będzie miał dziedzica. Jacopo zasługuje na to, by wynagrodzić mu cierpliwość.

Nie wspominałem o tym, że Rocco miał już dwie córki. Dla mojego ojca dziewczynki nie miały żadnej wartości i dlatego też traktował Ines jak trofeum, które mógł oddać komu tylko chciał. Pokręciłem głową.

– On jest za stary dla Ines, ojciec. A poza tym jego reputacja pozostawia wiele do życzenia. Może nie słyszałeś plotek, ale ja pracowałem z Jacopo na tyle długo, żeby wiedzieć, że jest sadystą i psychopatą. Nie możesz dopuścić do tego, żeby Ines była zdana na jego łaskę.

Ojciec spojrział na mnie, jakbym nic nie wiedział o życiu.

– Jeśli Ines spełni jego zachcianki, to nic jej nie będzie. Każdy z nas musi się poświęcać. Powinna być dumna z tego, że została oddana komuś o tak wysokim statusie.

Przyjrzałem się mu uważnie, zdając sobie sprawę z tego, że nie zmieni zdania.

– Popelniasz błąd.

Podniósł palec.

– A ty powinienes pamiętać, gdzie jest twoje miejsce, Dante. Jesteś moim dziedzicem, to prawda, ale to ja jestem *capo* oddziału z Chicago, to ja jestem panem tego domu.

Przełknąłem ślinę, powstrzymując złość. Musiałem podejść do tego ze sprytem. Kłótnia z ojcem niczego by nie zmieniła. Ski-
nałem z napięciem głową.

– Jutro pracujesz z Jacopo i Rocco. Powinienes mu pogratulować.

– Dokładnie tak zrobię – wycedziłem.

Później, tego samego dnia, Pietro zadzwonił do mnie i poprosił o spotkanie. Wiedziałem, o co chodziło. Jacopo miał tendencję do przechwalania się, więc prawdopodobnie powiedział już wszystkim o swoich zaręczynach z Ines.

Spotkaliśmy się przy barze jednego z naszych kasyn na łodzi. Barman podał mi drinka, ale chyba wyczuł mój zły humor, ponieważ więcej się do mnie nie zbliżał.

Pietro był dwa lata starszy ode mnie i obecnie pracował w Chicago, lecz za kilka lat miał przejąć rolę podszefa Minneapolis po swoim ojcu. Kiedy usiadł na stołku obok, gestem poprosił barmana o to samo, co miałem w szklance – whisky.

Zerknąłem na niego.

Jego koszula była pomarszczona, a ciemne włosy kompletnie rozczochrane. Gdy tylko barman postawił przed nim trunek, Pietro złapał za szkło i wypił jego zawartość duszkiem. Po tym spojrział na mnie pośpiesznie.

– Dante, nie pozwól, żeby Jacopo położył swoje łapska na Ines.

Zamieszałem płyn w szklance, poruszając nią kolistym ruchem. Pietro już dwa razy prosił o rękę Ines. Jako przyszły podszef Minneapolis, był dobrym kandydatem. Był tylko sześć lat starszy od niej, nie dwanaście jak Jacopo, i, co najważniejsze, nie był sadystą.

– Czemu chcesz Ines? – zapytałem go ze zmęczeniem.

Zmarszczył brwi.

– Ponieważ ją szanuję. Pomimo swojego młodego wieku wie, jak się nosić. Jest dumna i elegancka, i piękna.

– I z dobrego domu.

To był niezaprzeczalny fakt. Każdy mężczyzna w naszych kręgach, który chciał Ines, byłby głupi, gdyby nie rozważył pozytywnego wpływu, jaki to małżeństwo miałyby na jego przyszłą karierę.

– Oczywiście, to też. Moja rodzina pragnie połączyć się z twoją od dawna, ale od chwili, kiedy kilka miesięcy temu tańczyłem z Ines, wiem, że chcę mieć ją za żonę. – Pietro złapał mnie za rękę, zmuszając do spojrzenia mu w oczy. Zaskoczyło mnie szczere zmartwienie, jakie w nich zobaczyłem. To nie była miłość. Nie znał Ines na tyle dobrze. Lecz najwyraźniej zależało mu na niej. – Dante, obaj wiemy, jakim mężczyzną jest Jacopo.

Wszyscy wiedzieli, jakim mężczyzną był Jacopo. Czerpał przyjemność z torturowania. Ja też czasem doceniałem ten zastrzyk poczucia władzy, jakie ono dawało, szczególnie jeśli miałem do czynienia ze zdrajcami czy wrogami, ale Jacopo odczuwał przy tym spełnienie seksualne, co nie wróżyło dobrze jego przyszłej żonie.

Skinąłem głową, starając się powstrzymać wściekłość wypełniającą moje ciało.

– Jak możesz być tak spokojny? Jak możesz się nie wściekać?

Prawie się uśmiechnąłem. Zdołałem ukryć swoje wkurwienie i zamierzałem sam zdecydować o tym, kiedy je uwolnię. Latami doskonaliłem zachowanie pokerowej twarzy, więc teraz moja maska pozornego spokoju była nie do przebicia.

– To mój ojciec jest szefem. Wiesz, że to do niego należy ta decyzja, nie do mnie.

Pietro spojrzał na mnie z zaciętością.

– Ale nie pochwalasz tej decyzji.

Oczywiście, że nie. Przecież nie mogłoby być inaczej.

– Ines jest moją siostrą – stwierdziłem po prostu. Chociaż lubiłem Pietro, to nie zamierzałem powiedzieć niczego więcej. Znajdowaliśmy się w miejscu publicznym.

– I możesz tak po prostu stać z boku i patrzeć, jak oddają ją temu potworowi?

– Jacopo jest zarozumiały i arogancki. Kiedyś może go to zabić.

Pietro zamówił kolejnego drinka, podczas gdy ja nadal trzymałem w rękę pierwszego. Nigdy nie lubiłem się upijać. Utrata kontroli i hamulców była dla mnie czymś obrzydliwym.

– „Kiedys” to może być za późno dla Ines.

Dopiłem whisky.

– Ślub ma się odbyć dopiero w następne lato...

– Następne lato? Będzie wtedy miała dopiero siedemnaście lat. Nie poczekają, aż osiągnie pełnoletniość?

Barman wyciągnął do mnie butelkę, ale pokręciłem głową. Nie chciałem się wstawić.

– Rok to dużo czasu, Pietro. – Spojrzałem mu w oczy.

Przyjrzał mi się, próbując zrozumieć znaczenie moich słów. Nie zamierzałem powiedzieć tego bardziej wprost.

– Możesz mi zaufać. Mogę pomóc.

Posłałem mu chłodny uśmiech i nic nie powiedziałem. Nie zamierzałem mu się zwierzać ani mówić mu więcej niż to, co powiedziałem do tej pory. Pietro był jednym z niewielu mężczyzn, którym do pewnego stopnia ufałem, ale z pewnością nie ufałem mu na tyle, żeby powiedzieć więcej, niż było to konieczne.

– Nie potrzebuję twojej pomocy.

Rocco i Jacopo czekali już przed samochodem, kiedy dotarłem razem z Enzo na miejsce zbiórki. Jacopo miał na twarzy szeroki uśmiech i stał jeszcze dumniej niż zwykle, jeszcze bardziej wypychając pierś do przodu. Skinąłem głową, witając się z nim i jego bratem. Gdybym miał coś teraz powiedzieć, to nie zdołałbym zrobić tego z pełnym wyrafinowania chłodem, z którego byłem znany. Enzo wymienił z nimi uścisk dłoni, ale gdy zobaczyłem, jak zaciska usta, gdy dotknął Jacopo, domyśliłem się, co o nim sądził. Niewielu ludzi lubiło Jacopo. A ja nie ufałem żadnemu z nich.

Bez słowa usiadłem z tyłu. Enzo jak zwykle usiadł za kierownicą.
– Siadasz z tyłu, Spust – powiedział Jacopo do Rocco i temu drugiemu poczerwieniały uszy. Kiedyś czerwieniał na całą twarz, lecz przez lata nauczył się to kontrolować.

Rocco usiadł obok mnie, patrząc morderczym wzrokiem w tył głowy swojego brata. Ich niechęć do siebie nie była zwykłą rywalizacją pomiędzy braćmi. To była czysta nienawiść.

– Czemu nadal tak na niego mówisz? – zapytał swoim niskim, zachrypniętym głosem Enzo, odpalając silnik.

– Nie opowiadałem ci tej historii?

– Opowiadałeś ją już wszystkim, i to wiele razy – stwierdził cicho Rocco.

Zacisnąłem szczękę.

– W rzeczy samej.

Jacopo posłał swojemu bratu i mnie okrutny uśmiech, patrząc w lusterko wsteczne.

– To zbyt dobra historia, żeby o niej zapomnieć.

Nie byłem przy tym, jak powstała ta ksywka. Ale ta historia nadal krążyła w naszych kręgach, głównie dlatego, że Jacopo opowiadał ją, jak tylko ludzie zaczynali o niej zapominać. Rocco miał czternaście lat, gdy Jacopo i jego równie zdeprawowani koledzy zabrali go po raz pierwszy do burdelu. Podobno starszy z braci Scuderich kazał dwóm tancerkom zaprezentować Rocco bardzo intensywny taniec erotyczny, przez co ten spuścił się w spodnie. Oczywiście to nie był koniec upokorzeń dla Rocco. Jacopo i jego przyjaciele zmusili Rocco do rozebrania się, wytarcia spustu o krakersa i zjedzenia go. Pewnie znaleźliby jeszcze inne sposoby na to, żeby go torturować, gdyby Giovanni Aresco, podszef Chicago, nie zainterweniował.

– Przed nami zadanie, na którym powinniśmy się skupić, więc nie mamy czasu na rozmowy o przeszłości – uciąłem, ponieważ chciałem, by podczas podróży do miejsca docelowego w samochodzie panowała cisza.

Enzo zaparkował przecznicę dalej od hali namiotowej i razem z Rocco poszli rozejrzeć się po okolicy. Mój ojciec nie chciał, żebym brał udział w atakach, ale ja na to nalegałem. Mimo to i tak niezbyt często miałem szansę je prowadzić.

Gdy tylko zostałem sam z Jacopo, on oparł się o samochód i odetchnął, po czym się uśmiechnął. Jego uśmiech wskazywał na to, że nie rozumiał, czemu ludzie to robią, lecz przejął od nich ten zwyczaj.

– Twój ojciec kazał mi długo czekać. Nawet mój brat jest już po ślubie, a ja całe lata musiałem czekać na twoją siostrę. Ale na pewno mi to wynagrodzi. – Jego uśmiech stał się mroczniejszy, bardziej obleśny.

Wściekłość wezbrała we mnie i zawładnęła moimi murami obronnymi ze stali. Wbiłem łokieć w jego gardło. Nóż miałem tuż pod marynarką. Wystarczyło jedno pchnięcie, żeby uratować Ines od tego okrutnego przeznaczenia. Przeznaczenia, na które nie zasługiwała żadna kobieta.

W oczach Jacopo błysnęło wyzwanie i strach.

– Chcesz mnie zabić z powodu jakiejś pizdy?

Zacisnąłem dłoń na rączce noża. Jeden ruch i jego krew pokryłaby moje dłonie. To byłoby przyjemne, przyjemniejsze od jakiegokolwiek dotychczas popełnionego zabójstwa.

– Uważaj – powiedziałem cicho. – Ta pizda to moja siostra, a ty powinienesz pamiętać o tym, że za kilka lat będę twoim *capo*. Okaż szacunek.

– A ja będę twoim *consigliere*. Takie jest nasze przeznaczenie. Nasi ojcowie są przyjaciółmi. Nie możesz mnie zabić.

Miał rację. Dopóki żył mój ojciec, nie mogłem zabić Jacopo, a poza tym wyjątkowo trudno byłoby to wytłumaczyć moim ludziom. Scuderi było nazwiskiem, za którym kryła się potęga, a ta potęga była częścią oddziału z Chicago. Byli lojalni. Trzeba było mieć dobry powód, żeby pozbyć się kogoś z nich, a ochronienie siostry przed gwałtem w małżeństwie i torturami nie byłoby

uznane za wystarczającą pobudkę. Już na samą myśl o tym, że Ines miała znosić sadyzm Jacopo, krew się we mnie gotowała.

Puściłem go. Przez całe życie pracowałem na to, żeby stać się *capo*, żeby pójść w ślady ojca. Miałem rządzić oddziałem z Chicago – to było moje przeznaczenie. Nic nie miało powstrzymać mnie przed zdobyciem władzy, a już na pewno nie Jacopo Scuderi. Zrobiłem krok w tył, posyłając mu chłodny uśmiech.

– Masz rację, nie zabiję cię.

Uśmiechnął się z triumfem, pewny tego, że jego status zapewnił mu nietykalność. Rozbrzmiały kroki i zza rogu wyszli Rocco oraz Enzo. Skończyli już rozglądać się po okolicy.

– Czysto? – zapytałem.

Pokiwali głowami, a ja dałem sygnał do ataku. Tak jak się tego spodziewałem, w hali namiotowej odnaleźliśmy sześciu żołnierzy Braci. Pilnowali swojej nowej dostawy narkotyków. Podzieliliśmy się w pary, ponieważ musieliśmy wyeliminować wrogów jak najszybciej i jak najbardziej efektywnie. Jacopo i ja przeszliśmy do mniejszego magazynu, gdzie znajdowało się trzech wyżej postawionych żołnierzy Braci, podczas gdy Rocco i Enzo zostali w magazynie głównym i zajęli się pozostałymi ludźmi.

Kiedy załatwiłem już pierwszego przeciwnika, wszedłem w głąb pomieszczenia i schowałem się za paletami stojącymi niedaleko następnego wroga. Jacopo został bliżej drzwi, na lewo, i walczył z żołnierzem numer trzy.

Widziałem, że mój przeciwnik staje się coraz bardziej zniecierpliwiony i podenerwowany. Celność jego strzałów się pogorszyła i ciągle podnosił głowę, żeby spojrzeć na drzwi, szukając drogi ucieczki. Naprawdę podjąłby takie ryzyko i spróbował rzucić się do drzwi? To byłoby na nic.

Celowałem spokojnie, ręka mi nawet nie drżała i po prostu czekałem, aż popełni jakiś błąd. Wreszcie znów podniósł głowę i wtedy strzeliłem prosto w głowę bydlaka z Braci. Jego mózg

rozbryzwał się na wszystkie strony. Upadł bokiem na ziemię i wypadła mu z ręki broń – rosyjski pistolet.

Jacopo i jego przeciwnik nadal do siebie strzelali. Mój wzrok powędrował do należącego do Braci pistoletu. Wyciągnąłem z marynarki jedną ze swoich skórzanych rękawiczek i wsunąłem ją na dłoń, po czym podniosłem porzucony pistolet. Następnie podniosłem swoją berettę i zastrzeliłem z niej ostatniego członka Braci. Jacopo odwrócił się do mnie, uśmiechając się z triumfem, ale uśmiech szybko zniknął z jego twarzy, kiedy zobaczył, że celuję do niego z rosyjskiego pistoletu.

– Nie dopuszczę do tego, żeby moja siostra skończyła jako twoja żona.

Wyciągnął przed siebie broń, a ja w tym samym momencie pociągnąłem za spust. Pocisk trafił go w lewe oko, odrzucając jego głowę w tył. Jacopo upadł na plecy. Przez chwilę panowała wokół mnie cisza, dziwne ogłuszenie, które odbijało się echem w moich uszach.

Zdrada.

Zabiłem żołnierza oddziału z Chicago. Mężczyznę lojalnego wobec naszej sprawy, wobec mojego ojca, wobec oddziału z Chicago.

Usłyszałem gwałtowny wdech i mój wzrok powędrował na drzwi. Stał w nich Rocco Scuderi. Wystarczyło mi jedno spojrzenie na jego twarz i od razu wiedziałem, że zobaczył, jak morduję jego brata. Przez kilka chwil żaden z nas się nie ruszył. Nadal celowałem z rosyjskiego pistoletu w miejsce, gdzie przed chwilą znajdowała się głowa Jacopo.

Wyraz twarzy Rocco przemienił się z szoku w... ulgę.

Rocco wyglądał, jakby czuł ulgę, a tak właściwie rozkosz, że jego starszy brat nie żyje. Bracia z pewnością się nie kochali, ale zaskoczył mnie ten jawny przejaw radości. Wycelowałem prosto w czaszkę Rocco, lecz chyba go to w ogóle nie obchodziło. Podszedł do swojego martwego brata, patrząc na niego z szeroko

otwartymi oczami i niepokojącym uśmiechem na twarzy. Splu-
nął na zwłoki, po czym kilka razy kopnął je mocno.

Powoli opuściłem pistolet i zmrużyłem oczy na widok tak
otwarcie okazywanych przez niego uczuć.

– Widzisz?! Widzisz?! Dostałeś to, na co zasłużyłeś! – wrzeszcza-
ł. Zrobił się czerwony na twarzy i się spocił. – Dostałeś za
swoje!

Oddychając ciężko, odwrócił się do mnie. Teraz celowałem
w jego pierś – próbowałem zadecydować, czy chciałem zaryzy-
kować jeszcze bardziej i zabić także jego. Rocco Scuderi nie był
dobrym człowiekiem, ale był równie lojalny, co jego brat, może
nawet bardziej, i nie podzielał sadyzmu brata, a przynajmniej do
tej pory nie pokazywał go otwarcie.

Wzrok Rocco padł na pistolet w mojej dłoni, rosyjski model,
który zakończył życie Jacopo, i zdał sobie sprawę z tego, że może
zakończyć także jego życie.

– Nikomu nie powiem – zapewnił mnie.

Podszedłem do niego, przechodząc nad martwym Rosjani-
nem. Nie spuszczałem Rocco z oczu.

– Nie powiesz? – zapytałem z chłodem. – Honorową rzeczą
byłoby powiedzieć twojemu ojcu o tym, kto zabił jego dziedzica.
A swojemu *capo*, a mojemu ojcu, przysięgałeś powiedzieć o każ-
dej zdradzie w oddziale z Chicago.

Rocco skrzywił się, a jego oczy rozbłyły nienawiścią.

– Od kiedy tylko pamiętam, chciałem, żeby był martwy. Sam
bym go zabił... – Pokręcił głową. – Jestem ci wdzięczny za to, że
to zrobiłeś. Zawsze będę ci wdzięczny, Dante. Zabiorę ten sekret
do grobu, przysięgam.

– Czemu? – Zatrzymałem się kilka kroków od niego, celując
prosto w jego serce.

– Bo dałeś mi wszystko, czego chciałem. Jacopo jest teraz mar-
twy, więc to ja zostanę *consigliere*.

Przechyliłem głowę.

– To prawda. Kiedyś przejmiesz rolę swojego ojca.

Rocco zmarszczył brwi.

– Jeśli mi na to pozwoli. Jacopo był jego ulubieńcem.

Mózg wspomnianego ozdobił gołą podłogę z betonu.

– Nie mogę powierzyć nikomu tak ważnego sekretu. Z pewnością mnie rozumiesz.

Rocco spojrział na mnie gorączkowo. Praktycznie widziałem myśli pędzące przez jego głowę. Zrobił krok w moją stronę, na co uniosłem broń wyżej.

– Dante, dam swojemu ojcu truciznę, coś, co będzie trudno wykryć, chyba że ktoś będzie tego szukał. Coś, przez co jego śmierć będzie przypominała zawał serca. Już jeden miał, więc nie wzbudziłoby podejrzeń, że miałby drugi po tym, jak jego dziedzic, jego ulubieniec, został okrutnie zamordowany przez bydlaka z Braci. Ty przekonasz swojego ojca, że byłem zdruzgotany i że śmierć mojego ojca miała naturalną przyczynę, a ja przekonam wszystkich, że mojego brata zabił wróg. W ten sposób tylko ja będę znał twój sekret, a ty będziesz znał mój.

Rocco miał potencjał, mógł zostać dobrym *consigliere*, lepszym niż Jacopo. Jego ojciec był tylko niewiele lepszy od swojego pierworodnego i miał zbyt duży wpływ na mojego ojca. Jeśli chciałem przejąć stopniowo władzę, to musiałem zacząć już zmieniać kluczowych graczy. Zabicie Rocco wzbudziłoby jeszcze większe podejrzania i utknąłbym ze Scuderim Seniozem jeszcze przez dekadę albo może nawet dłużej. Musiałem zmniejszyć wpływy swojego ojca już teraz, wykorzystując subtelna, ale efektywną taktykę.

– Poczekaj tydzień lub dwa. Niech umrze po pogrzebie.

Rocco pokiwał głową. Na jego twarzy widziałem ulgę.

– Dziękuję, Dante. Nie pożałujesz tego. Będę lojalnym *consigliere*, jeśli mnie zechcesz.

– Z pewnością zostaniesz *consigliere*, kiedy dojdę do władzy. Mogę ci to obiecać. – Zamilkłem na chwilę. – Ale jeśli choć raz

wspomnisz o tym wydarzeniu, to zrobię to, czego dzisiaj nie zrobiłem. Więc i tak zabierzesz ten sekret do grobu.

– Nikt nie dowie się o tym ode mnie. – Rocco spojrział na mnie z podziwem i szacunkiem. Nie wyglądał, jakby kłamał. Opuściłem broń i odłożyłem ją obok martwego Rosjanina.

– Musisz przesunąć go nieco na bok, żeby leżał pod odpowiednim kątem – powiedział Rocco.

Miał rację. Przesunąłem Rosjanina w lewo, po czym wepchnąłem rękawiczkę z powrotem do kieszeni. Rocco pokiwał głową usatysfakcjonowany.

Enzo wpadł do magazynu. Wyglądał dziko. Jego wzrok padł na Jacopo.

– Kurwa. Te kutasy go dopadły?

Pokiwałem głową.

– Oberwał z rosyjskiej spluwy. Będziemy musieli go pomścić. Brać zapłaci za to krwią – oznajmiłem stanowczo.

Rocco uśmiechnął się ponuro.

– Zapłacą za zabicie mojego brata.

Wspólne kłamstwo. Nie ufałem Rocco, ale wierzyłem w jego nienawiść do brata oraz pragnienie, by zostać *consigliere*. Obie te rzeczy miały zapewnić jego milczenie... Na czas obecny.

Po każdej mojej zdradzie zawsze następowała kolejna. Dotarło to do mnie dopiero po latach.

Po zakończeniu późnowieczornego spotkania z moim ojcem, starszym Scuderim oraz kapitanami, wreszcie ruszyłem do swojego pokoju. Nie byłem pewien, czy ojciec naprawdę uwierzył w to, że Jacopo został przypadkowo zastrzelony tuż po tym, jak dowiedziałem się o jego zaręczynach z Ines. Ojciec prawdopodobnie wiedział o mojej zdradzie, ale postanowił to zignorować. Albo może chciał wykorzystać tę wiedzę przeciwko mnie póź-

niej. Nie byłem pewien, dlaczego to zrobił. Miał tylko jednego dziedzica, mnie, a on i matka byli już za starzy na kolejne dziecko. Był związany ze mną, a ja byłem związany z nim, jeśli chciałem zachować szacunek członków oddziału z Chicago. Zabicie własnego ojca było czymś, czego nie akceptowało się w naszych, skupionych na tradycji, kręgach.

Idąc w stronę swojej sypialni, zatrzymałem się pod drzwiami pokoju Ines. Zapukałem do nich.

– Dante?

– Tak – odpowiedziałem.

– Proszę.

Otworzyłem drzwi, wszedłem do pokoju i zamknąłem je za sobą. Ines stała twarzą do okna, ubrana już do spania w długą koszulę nocną, a blond włosy spływały jej po plecach. Przypomniały mi się ohydne słowa Jacopo o tym, co zamierzał jej zrobić, ale zaraz poczułem mroczną satysfakcję, ponieważ wiedziałem, że on nigdy nie tknie mojej siostry.

– Chciałem ci powiedzieć... – zacząłem, lecz przerwałem, gdy Ines odwróciła się do mnie. Wiedziała o śmierci Jacopo. Na jej twarzy widziałem czystą ulgę. – Nie powinnaś podsłuchiwać, kiedy mamy spotkanie, Ines. Ojciec by cię za to ukarał.

Ojciec oczekiwał, że ja też będę ją karał, jednak ja nie zamierzałem tego robić. Nie miałem zamiaru jej bić ani krzywdzić w żaden inny sposób. Nigdy nie torturował jej tak jak mnie, ale bił ją i traktował, jakby była kimś gorszym. Ja nie chciałem tego robić, a to doprowadzało go do szału.

Ines podbiegła do mnie, zarzuciła mi ręce na szyję i przytuliła się do mnie mocno.

– Tak bardzo się cieszę. Tak bardzo się cieszę, że jest martwy. To okropne, że cieszę się z czegoś takiego, ale tak jest. Mogłabym zatańczyć ze szczęścia. Od kiedy tylko dowiedziałam się o tym, że mam go poślubić, codziennie modliłam się o jego śmierć, a teraz

moje życzenie się spełniło. Wiem, że to dzięki tobie. Wiem, że to ty go zabiłeś, żeby nie mógł mnie skrzywdzić.

– Ines – wysyczałem ostrzegawczo. – Co ty gadasz?

Spojrzała na mnie swoimi niebieskimi, pełnymi wdzięczności oczami.

– Wiem, że to twoja sprawka. Nie okłamuj mnie. Wiem, że to ty to zrobiłeś, żeby mnie przed nim ocalić.

Nic nie powiedziałem, ponieważ Ines знаła mnie zbyt dobrze. Nie mogłem powiedzieć niczego, co zmieniłoby jej zdanie.

– Dziękuję za to, że mnie ocaliłeś. Dziękuję, Dante. Dziękuję, dziękuję, dziękuję. – Do oczu znów napłynęły jej łzy, przez co poczułem ukłucie w sercu. Oparła czoło o moją pierś i zrobiła drżący wydech. – Dziękuję, że go zabiłeś.

– Ines – wychrypiałem. – *Ćśś*. Nikt nie może się o tym dowiedzieć. Jacopo został zabity przez Brać, jasne?

Odsunęła się i uśmiechnęła delikatnie.

– Carla ma takie szczęście, że zostanie twoją żoną. Gdyby wiedziała, jak szlachetny jesteś, to przestałaby się tak martwić.

Ściągnąłem brwi.

– Carla martwi się z powodu naszego ślubu?

Ines i Carla przyjaźniły się, od kiedy tylko pamiętam, i dlatego też znałem Carłę pomimo jej niskiego, zdaniem mojego ojca, statusu – była zaledwie drugą córką kapitana. Nie podobała mi się myśl, że rozmawiały o mnie za moimi plecami. Na Carłę zwróciłem uwagę dopiero w zeszłym roku, gdy odwoziłem ją do domu po wizycie u nas. To było niestosowne, ale Ines się źle czuła i nie mogła z nami jechać. Trzydziestominutowa podróż podczas godzin szczytu zmusiła nas do rozmowy, a łagodny, stworzony do śpiewania kołysanek, głos Carli dał mi poczucie spokoju, choć opowiadała mi o codziennych rzeczach, takich jak wyszywanie czy gotowanie. Choć z zewnątrz zawsze zdawałem się spokojny, to nie potrafiłem osiągnąć prawdziwego wewnętrznego spokoju. Zacząłem się jej bardziej przyglądać. Była piękna, a przy

tym bardzo nieśmiała, naturalnie uległa, dobra i religijna, niemal pobożna. Każdego dnia starałem się być równie dobry, co ona i przysięgałem sobie, że nie stanę się taki jak ojciec, a jednak już przy śniadaniu mi to nie wychodziło, ponieważ zaczynałem wtedy myśleć o tym, czy istnieje jakiś sposób na to, by usunąć staruszkę, nie tracąc przy tym szacunku oddziału z Chicago. Jeśli ktokolwiek mógł wydobyć ze mnie choćby odrobinę dobra, to musiał to być ktoś taki jak Carla.

Ines uśmiechnęła się do mnie.

– Ciężko cię rozgryźć i, jeśli mam być szczerą, to ludzie, którzy cię nie znają, boją się ciebie, czyli... Są to wszyscy poza mną.

– Zgodziła się na ślub ze mną.

– To jej ojciec się zgodził, a jako kapitan byłby szalony, gdyby nie zgodził się na wydanie swojej córki za przyszłego szefa oddziału z Chicago.

Spiąłem się.

– Jeśli Carla mnie nie chce...

– Tego nie powiedziałam.

– To w takim razie, co próbujesz mi powiedzieć, Ines? Powiedz mi to wprost.

Opuściła rękę i uśmiech znikł z jej twarzy.

– Nie... – Przełknęła ślinę. – Nie lubię, kiedy brzmisz jak on. Boję się ciebie w takich chwilach.

Wypuściłem po cichu powietrze i delikatnie dotknąłem jej ręki.

– Nie musisz się mnie bać. Carla też. Ale jeśli nie chce mnie poślubić, to muszę o tym wiedzieć. Muszę wiedzieć, czy się jej podobam.

Ines pokręciła głową.

– Oczywiście, że Carla chce cię poślubić. Podobasz się chyba każdej dziewczynie, a zachowujesz się, jakbyś tego nie widział. Twoja rezerwa doprowadza je do szału. Powinieneś usłyszeć spekulacje, które krążą wśród dziewczyn. Są żałosne. Ale czasem nawet Carla daje się wkręcić.

– Jakie spekulacje?

Ines przygryzła wargę.

– Wolałabym nie mówić.

– Ines – powiedziałem stanowczo.

– Naprawdę – nalegała Ines, rumieniąc się. – Wolałabym nie mówić.

– Muszę wiedzieć, co ludzie o mnie mówią, szczególnie jeśli Carla w to wierzy.

Ines odwróciła wzrok.

– Krąży taka plotka, że masz obsesję na punkcie pracy i że nie masz żadnych uczuć, więc nie potrzebujesz niczyjej bliskości i dlatego też niektórzy myślą, że... – Ines skrzywiła się.

Uniosłem brwi.

– Że jesteś prawiczkim. Carla zapytała mnie, czy czekasz do ślubu.

Wbiłem wzrok w swoją siostrę, która oblała się rumieńcem. Zakryła usta dłonią i zaśmiała się, a wokół jej oczu powstały zmarszczki od śmiechu. Ramiona jej drżały.

– Przepraszam.

To było bardzo typowe zachowanie w naszych kręgach, szczególnie dla kobiet. Próbowaly tworzyć historie na mój temat, żeby zrobić ze mnie jakiegoś bohatera ze snów, choć było mi do niego daleko.

– Wiem, że nie jesteś i właśnie to powiedziałam Carli...

– Wiesz to? – Przechyliłem głowę i zmrużyłem oczy. Chociaż rozmowa z siostrą na temat mojego doświadczenia seksualnego nieco mnie krępowała, to byłem zaintrygowany jej przekonaniem o swojej racji.

Zamrugła, opuszczając rękę.

– A jesteś? – Kącik moich ust uniosł się, kiedy zobaczyłem jej zszokowanie. Nic nie powiedziałem, tylko wpatrywałem się w nią i powoli szok na jej twarzy zamienił się w konsternację. – Żartujesz sobie ze mnie.

Tak było, ale miło było zobaczyć, że pozbyła się już ciężaru kilku poprzednich dni.

Pokręciła głową.

– Nie możesz być. Czemu miałbyś być? Gdybym sama mogła wybrać osobę i gdyby sprawiało mi to taką samą przyjemność co mężczyznom, to bym nie czekała. – Otworzyła szerzej oczy. – Ale oczywiście będę czekała. Wiesz, że będę. Nie jest to coś, czego oczekuję z ekscytacją.

Skrzywiła się i odwróciła się plecami do mnie.

– Przepraszam. Powinieneś już iść.

Dotknąłem jej ramienia.

– Ines, uspokój się. Rozumiem. Nie musisz bać się mojej reakcji. Nie jestem naszym ojcem.

Pokiwała powoli głową i zerknęła do góry.

Czułem, że muszę powiedzieć jej choćby część prawdy.

– Masz rację. Nie czekam do ślubu. A nawet gdybym chciał czekać, to w naszych kręgach nie byłoby to możliwe. Moje pierwsze doświadczenie nie było moim wyborem i nie sprawiło mi przyjemności. Tak jak się przyjęło, nasz ojciec, tak jak każdy inny ojciec z oddziału z Chicago, zabrał mnie do jednego z naszych burdeli i zapłacił za moją pierwszą kobietę. Byłem bardzo młody i wołałbym sam wybrać sobie z kim do tego dojdzie.

Ines odwróciła się do mnie powoli i na jej twarzy zobaczyłem współczucie.

– Nie współczuj mi. Masz rację. Ponieważ jestem mężczyzną, to mam szansę zabawiać się przed ślubem, ale ślub nie oznacza braku zabawy. Pietro to dobry mężczyzna.

– Dante! – krzyknęła Ines i wskazała drzwi. – Teraz naprawdę musisz już wyjść.

Ruszyłem do wyjścia, a ona poszła za mną i mocno złapała się krawędzi drzwi, zamykając je, aż wreszcie widziałem tylko część jej twarzy.

– Ojciec zgodzi się na mój ślub z Pietro?

- A chcesz poślubić Pietro?
- Jest przystojny. – Przełknęła ślinę. – To dobry mężczyzna? Był członkiem mafii.
- Będzie dobry dla ciebie.
- W takim razie chcę go poślubić. Pokiwałem głową.
- Dobrze.

Po śniadaniu poszedłem do biura ojca. Matka też tam była i nerwowo bawiła się dłońmi.

– Ludzie uznają to za zły omen.

– Co uznają za zły omen? – zapytałem, wchodząc do pomieszczenia.

– To, że Jacopo umarł zaraz po tym, jak twój ojciec zgodził się oddać mu Ines. Może być przeklęta.

Zabobonność naszej matki nadal mnie zaskakiwała.

Ojciec przeszył mnie wzrokiem.

– Gdyby Ines była przeklęta, to oznaczałoby to, że śmierć Jacopo była wynikiem działania siły wyższej, ale to nie Bóg go zabił, prawda, Dante?

– Prawda. Brać nie została zesłana z niebios, tak jak zresztą i my.

Ojciec posłał mi sztywny uśmiech, przyglądając mi się swoimi oczami gada.

– Martwię się... – zaczęła matka.

– Martw się o ubrania i wyszywanie, a nie o rzeczy, których nie potrafisz pojąć – przerwał jej ojciec.

Matka pokiwała głową i szybko znikła za drzwiami.

– Pietro dwa razy prosił o rękę Ines. Nawet ta niedorzeczna plotka o kłótnie go nie zniechęci.

– Muszę rozważyć jeszcze inne oferty.

Stałem przy biurku. Może znów próbował ukarać mnie, wykorzystując do tego Ines. Nie zamierzałem mu na to pozwolić.

– Zgódź się na ofertę Pietro.

W jego oczach błysnęła złość.

– Uważaj.

– Król bez dziedzica rządzi królestwem upadłym. Ja jestem gotowy podjąć ryzyko. A ty?

To była jedyna groźba, jaką zamierzałem wypowiedzieć. Ojciec patrzył mi przez chwilę w oczy, starając się ocenić, czy mówiłem poważnie, po czym uśmiechnął się sztucznie.

– Pietro to i tak najlepsza z możliwych opcji. Może sam przekażesz mu dobre wieści? Dostanie Ines w przyszłym roku. Data ślubu zostanie wyznaczona na sierpień.

– Ojcie, Ines będzie miała wtedy zaledwie siedemnaście lat.

– W Minnesocie, gdzie zamieszka razem z Pietro, można wziąć ślub w wieku szesnastu lat, i jest to też wiek, w którym dopuszcza się współżycie. Oczekuję, że w ciągu kilku następnych lat przeprowadzi się do Minneapolis i przejmie pozycję swojego ojca.

– A oczekujesz też, że ja zostanę *capo* wkrótce po swoim ślubie z Carlą? – Oczywiście, znałem odpowiedź. To miłe pytanie miało go sprowokować.

– Bycie szefem oddziału z Chicago to zupełnie inna sprawa.

Ojciec uważał, że przyciągnie do siebie mniej negatywnej uwagi, jeśli ludzie będą mówić o nim jako o szefie, a nie *capo*. Jak gdyby ktokolwiek miał się nabrać na te pozory. Skinąłem głową.

– Pójdę spotkać się teraz z Pietro.

Nie poczekałem, aż mnie zwolni i sam wyszedłem. Idąc do samochodu, wysłałem do Pietro krótką wiadomość z prośbą o spotkanie się ze mną za piętnaście minut przy barze w Bologna. Było to kasyno, którym Pietro obecnie zarządzał. Kiedy tam wszedłem, zobaczyłem, że Pietro już siedzi na stołku przy barze. W kasynie wykorzystano wkurzający motyw lampy lawowej. Podszedłem do Pietro i usiadłem obok niego, na co on odwrócił

się do mnie. Dzisiaj jego włosy były idealnie ułożone, a ubrania wyprasowane.

– Słyszałem, że Jacopo zginął wczoraj od pocisku Braci.

Zginął od pocisku Braci, a nie z rąk żołnierza Braci.

– To było niefortunne wydarzenie.

Pietro się uśmiechnął. Gestem poprosiłem barmana, żeby podał mi to samo, co miał Pietro – espresso.

– Ojciec zgodził się oddać Ines tobie.

Pietro się rozpromienił.

– Naprawdę?

– W sierpniu przyszłego roku.

Pietro zamarł.

– Wolałbym poślubić ją rok później, kiedy już skończy osiemnasty rok życia, Dante.

– Mój ojciec nalega na tę datę oraz na to, że zaraz po ślubie przeprowadzicie się do Minneapolis, gdzie zaczniesz przygotowywać się do roli podszefa.

Pietro odwrócił wzrok i przeczesał włosy palcami.

– Czuję się nieswojo z myślą, że mam poślubić Ines, jak będzie miała tylko siedemnaście lat.

– Zakładam, że to ze względu na intymny aspekt waszego związku – stwierdziłem cicho, chociaż gotowałem się na samą myśl.

Pietro posłał mi zbolące spojrzenie.

– Zrezygnowaliśmy już z tradycji krwawego prześcieradła. Możesz poczekać dziesięć miesięcy, do czasu urodzin Ines. To, że będziecie małżeństwem, nie oznacza, że musicie od razu uprawiać seks.

Pietro wbił wzrok w bar.

– Dante – powiedział cicho, ale w tym jednym słowie z całą pewnością usłyszałem zwątpienie. Podniósł głowę.

Nie byłem ślepy. Ines była bardzo piękną kobietą. Wielu mężczyzn pożałowało jej ze względu na jej blond włosy i niebieskie oczy,

a wysoka sylwetka tylko dodawała jej wdzięku. Wiedziałem, że Pietro będzie dobrym mężem, na tyle dobrym, na ile taki mężczyzna jak on czy ja mógł być. Lecz był też mężczyzną i miał mieć prawo do bardzo pięknej kobiety, z którą miał dzielić dom i łóżko.

– Nigdy nie zmuszę Ines do niczego, wiesz o tym.

– Ines została wychowana tak, żeby wypełniać swoje obowiązki, a jej obowiązkiem jest oddać ci swoje ciało. Do niczego nie będziesz musiał jej zmuszać, Pietro. Wiesz o tym równie dobrze, co ja. – Mój głos stał się ostrzejszy.

– Nie wiem, czy... Czy jestem na tyle silny, żeby powstrzymać się tak długo. – Spojrzał mi w oczy. – Potrafiłbyś wytrzymać całe miesiące, gdybyś co noc dzielił łóżko ze swoją piękną żoną?

Szczyliłem się swoim opanowaniem. Czy byłem całkowicie pewien, że potrafiłbym się powstrzymać? Nie, ale nie zamierzałem mówić o tym Pietro.

– Tak.

Pietro pokręcił głową i zaśmiał się.

– No to jesteś silniejszy ode mnie.

Ich ślub odbył się następnego roku w sierpniu, tak jak należało na to ojciec.

Podczas wesela przyglądałem się Ines i Pietro, próbując odczytać ich interakcje, żeby odpowiednio dobrać swój poziom stanowczości podczas ostrzegania Pietro. Mój wzrok powędrował na Carłę. Stała sama, trzymając w ręku szklankę wody. Jej rodzice tańczyli. Ruszyłem w jej stronę. Zauważyła mnie, ale szybko odwróciła wzrok z typową dla siebie skromnością. Wyciągnąłem do niej rękę.

– Zatańczysz ze mną?

– Oczywiście.

Przez chwilę tańczyliśmy w ciszy, lecz wreszcie podjąłem temat, który już od pewnego czasu nie dawał mi spokoju.

– Na pewno chcesz mnie poślubić?

Otworzyła szerzej oczy.

– Oczywiście. Nasz ślub ma się odbyć za trzy miesiące...
prawda?

Skinąłem głową. Nakłonienie ojca, żeby mój ślub odbył się w tym samym roku co ślub Ines kosztowało mnie sporo wysiłku, ale nie chciałem czekać. Rodzice Carli byli bardzo konserwatywni, a ona już kilka miesięcy wcześniej skończyła osiemnaście lat.

– Wydawało mi się, że może nie jesteś do tego przekonana.

– Jestem, naprawdę. Zachowuję dystans tylko dlatego, że nie jesteśmy jeszcze po ślubie. – Posłała mi pierwszy szczerzy uśmiech tego dnia.

– Trzy miesiące.

Uśmiechnęła się nieco szerzej, zalewając się rumieńcem, i pokiwała głową, a mnie, jak zwykle, gdy znajdowałem się przy niej, ogarnął spokój. Kiedy skończyłem tańczyć z Carłą, podszedłem do swojego szwagra, żeby zająć się drugą sprawą, którą miałem na liście.

Pietro śmiał się z czegoś, co powiedział Rocco. Od kiedy Rocco przejął pozycję *consigliere* po swoim zmarłym ojcu, jego zachowanie się zmieniło. Teraz już nikt nie mówił na niego Spust. Wolny od ojca i brata, pokazał, że jest stuprocentowym Scuderim, nie tak zdeprawowanym, jak oni, ale równie sprytnym i brutalnym. Dobry *consigliere*, lojalny wobec mnie, a nie wobec mojego ojca.

– Chciałbym z tobą porozmawiać.

Pietro pokiwał głową i poszedł za mną w ustronne miejsce.

– Pamiętasz, jak rok temu powiedziałeś mi, że Jacopo to potwór i że nie powinniśmy oddawać mu Ines?

Pietro patrzył przez chwilę, jak Ines rozmawia z Carłą, po czym odwrócił się z powrotem do mnie. Ściągnął brwi.

– Oczywiście, że tak. Cieszę się, że zginął.

– Mam nadzieję, że dzisiaj, oraz każdego kolejnego dnia, udowodnisz to, że jesteś lepszym mężczyzną od Jacopo, że zasługujesz na moją siostrę – stwierdziłem cicho, stając bliżej niego.

Pietro nie odwrócił wzroku.

– A jeśli tego nie zrobię, to Brac zabije także mnie?

– Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

– Nie dojdzie. I nie tylko dlatego, że obawiam się konsekwencji. – Patrzył na mnie z surowym wyrazem twarzy. – A teraz przepraszam, muszę porozmawiać ze swoją żoną.

Byłem spięty przez całą noc i cały ranek. Pietro i Ines wreszcie weszli do sali i rozbrzmiały oklaski. Ja się do nich nie przyłączyłem. Pietro objął zaborczo Ines w pasie, a ona stanęła bliżej niego, szukając jego bliskości i ochrony, kiedy przytłoczyło ją to, że wszyscy skupili na nich uwagę. Zarumieniła się nieco, ale nadal stała wyprostowana, z wysoko podniesionym czołem. Zerknęła na Pietro bez cienia strachu, a on spojrzał na nią z uwielbieniem. Gdy zauważył, że się im przyglądam, przybrał maskę obojętności. Skinął do mnie głową, a ja odwzajemniłem ten gest, ponieważ wystarczyło mi jedno spojrzenie na siostrę, żeby wiedzieć, że potraktował ją tak, jak na to zasłużyła. Może i miałem zapłacić kiedyś za zdradzenie oddziału z Chicago, lecz byłem na to gotowy.

Ines – pierwsza kobieta, dla której zdradziłem oddział z Chicago.

To był dopiero początek.